

Skrypt do audiodeskrypcji wystawy *Dotknij sztuki*

Wchodzimy do bardzo wysokiej, wąskiej i długiej sali (4 metry szerokości, 20 metrów długości). Wnętrze jest białe – z wyjątkiem dwóch pasów na lewej ścianie, zielonego i jasnoróżowego, o szerokości 80 cm, namalowanych przez całą długość sali. Po prawej stronie wisi monitor, na którym wyświetlany jest film.

Film *Dotknij sztuki*

Kolorowy film zmontowany jest z wielu scen, które zmieniają się szybko w rytm muzyki. Średni czas jednego ujęcia nie jest dłuższy niż 4 sekundy. W filmie prezentowane są dzieci pracujące z artystami (dwoma mężczyznami i trzema kobietami) w różnych przestrzeniach Centrum Sztuki Współczesnej Zamku Ujazdowskim. Wspólnie eksperymentują lub wykonują prace z różnych materiałów, m.in. ze sznurków, bambusa, kartonu, gąbki, pianki, folii. Wyklejają, malują, rysują, budują, grają na prawdziwych owocach, połączonych kablami. W efekcie ich działań powstają bajecznie kolorowe prace: namiot z folii i kolorowego papieru, łódź z pianki poliuretanowej i gąbki oraz bambusa, fakturowe obrazy, abstrakcyjna kompozycja na ścianie. W filmie jest też jedna scena na zewnątrz, dzieci ubrane są w kurtki, niektóre mają na głowach czapki. Wychodzą z budynku z jednym z artystów. W tle jesienny pejzaż – liście na drzewach przebarwiają się na żółto.

Bartosz Kokosiński *Bryła świata*

Na wprost wejścia do sali stoi kolorowa budowla, którą Bartosz Kokosiński nazwał *Bryłą świata*. Składa się z kilku połączonych ze sobą sześcianów, sięgających wysokości mniej więcej 2 metrów. Jeden jest znacznie wyższy, sprawia wrażenie niedostępnej wieży; do niej, w przeciwieństwie do pozostałych, nie można wejść. Budowlę wymyśliły dzieci, z którymi artysta spotkał się podczas warsztatów. Każdy uczestnik zaprojektował makietę ważnej dla siebie przestrzeni, a Bartosz powiększył je i połączył w jedną bryłę. Zbudował ją z bardzo różnych materiałów, m.in. drewna, kartonu, plastiku i pomalował na różne kolory i w różne wzory: pasy, plamy. Jedne ściany są szaroczarne, inne bardzo kolorowe. Dodatkowo obłożył folią, papierem, na dachu postawił kolorowe kartony, również bogato ozdobione. Wnętrze wyłożył szarą gąbką, styropianem, pianką. Na szycie umieścił maszt, na którym wisi przezroczysta folia. Budowla sprawia wrażenie tymczasowej, rozbudowywanej z materiałów, które były akurat pod ręką. O inspiracji nieskrępowaną dziecięcą wyobraźnią świadczą nie tylko kolory, fantazja wykończenia, ale też wspomniana wieża. Kształtem przypomina prostokątną twarz – otwór na środku, obwiedziony czerwonym piankowym wężem to usta, a z kolorowych kartonów ustawionych na szczycie „wylażą” dwie rury, jak wybałuszone oczy.

Bartosz Kokosiński *Gąbczak*

To obiekt ok. 1,5 metra na 3 metry. Wykonany został z rozmaitych gąbek, również z pianek z tworzywa sztucznego. W dużą połąć gąbki owinięte są mniejsze kawałki innych gąbek i piankowych rurek o różnych przekrojach. Niektóre z nich to rurki do nauki pływania lub ćwiczenia w wodzie. Gąbczak spięty jest obręczą z giętego drewna. Gąbki różnią się kolorami; wspólne jest to, że wszystkie są mięciutkie i można się do nich przytulić. Zazwyczaj z gąbkami mamy do czynienia w łazience lub śpiąc na gąbkowym materacu. Tu z tego materiału powstał obiekt przypominający wcześniejsze prace Bartosza – *Obrazy pożerające rzeczywistość*. Były to specjalnie wygięte i zwinięte płótna malarskie, wewnątrz których artysta umieścił rozmaite przedmioty. W zależności od tematu obrazu były to meble, zabawkowe samochodziki albo ubrania. Obraz na tej wystawie bardziej przypomina rzeźbę, bo nie został powieszony na ścianie i można go obejrzeć ze wszystkich stron, przytulić i sprawdzić, ile waży. Na końcu sali leżą czarno-białe poduchy o kształtach, które umożliwiają wchodzenie do środka, tworzenie tuneli. Nie są pracą artystyczną, to wyposażenie wystawy.

Zuzanna Hertzberg *Ż*

Wchodzimy do kolejnej, niższej, kwadratowej sali o boku ok. 15 metrów, białej i przestronnej. Wypełniają ją obrazy różnej wielkości. Umieszczone są na metalowych stelażach na kółkach. Dwa z nich są większe: mają 130 cm wysokości i 150 cm szerokości. Namalowane są na płótnie różnymi rodzajami farb i lakierów. Trzy mniejsze – 65 na 75 cm – są emaliowane i zostały wykonane z wygiętej blachy. Wszystkie są abstrakcyjne, nie przedstawiają niczego konkretnego, złożone są z kolorowych, nieforemnych plam. W obrazach na płótnie przeważają odcienie czerwieni. Obrazy na blasze są wielokolorowe. Dzięki stelażom na kółkach układ obrazów może być dowolnie zmieniany. Wszyscy możemy zostać kuratorkami i kuratorami, czyli osobami, które mają wpływ na wygląd wystawy. Artystka zaprojektowała dla obrazów pewien układ, od którego rozpoczyna się cała zabawa, ale reszta należy do zwiedzających. Oprócz tego, że obrazy Zuzanny są niesamowicie kolorowe, mają też ciekawe faktury. Powierzchnie obrazów na płótnie są chropowate, na blasze – gładkie, ale z wyczuwalnym kształtem plam.

Justyna Wiśniowska *Bouba*

Po lewej stronie znajduje się korytarz: 2 metry szerokości na 10 metrów długości i 2,5 metra wysokości. Jego białe ściany porastają abstrakcyjne miękkie formy z jasnoróżowej gąbki. Niektóre są duże, ok. półmetrowe, inne malutkie, niespełna

10 cm, jedne podłużne, inne okrągłe, ale wszystkie są obłe i chce się do nich przytulić. Niektóre rozrzucone są pojedynczo, inne tworzą duże „rodziny”. Rozrastają się na ścianach, na suficie, są wtulone w narożniki. Zawładnęły pomieszczeniem jak tajemnicza roślina albo wielki grzyb.

Krzysztof Topolski *Do-tyki #4*

Z korytarza wchodzi się do małego sześciobocznego pomieszczenia – baszty zamku. W pięciu ścianach są duże okna, w szóstej szerokie wejście. Podłogę wypełnia ściśle trzydziestocentymetrowy podest. Można na niego wejść po niewielkim stopniu. Jest jasny, niebieskozielony. Siadając na nim lub kładąc się, poczujemy, że wibruje. Wprawiany jest w drgania przez specjalne urządzenia zamontowane pod spodem. Zamieniają one dźwięki na wibracje. Fale akustyczne w energię kinetyczną. To, co czujemy, to w rzeczywistości utwory muzyczne. W ten sposób można całym ciałem odbierać skomponowaną przez autora muzykę. Praca udowadnia, że dźwięki mogą być nie tylko słyszalne, ale także dotykalne. Na ściany przedostała się *Bouba*. Jej fragment zagnieździł się między oknami. W kolejnej sali, równie przestronnej jak ta z obrazami i pomalowanej na biało, znajdują się dwie prace: Agaty Królak i Alicji Bielawskiej.

Agata Królak *O ja! Abstrakcja!*

Praca znajduje się na ścianie z prawej strony od wejścia. Na ciemnoszarym tle sięgającym wysokości 2 metrów i ciągnącym się przez 5 metrów tej i jeszcze 2 metry sąsiedniej ściany, rozrzuconych zostało mnóstwo kolorowych plam: czerwonych, jasnoniebieskich, żółtych, zielonych, blad różowych i czarnych. Mają różne kształty: fal, łuków, kół, promieni, kraterów, gwiazd, wieloboków itp. Na powierzchni niektórych są wzory: kropki, małe plamki jak chlapnięcia pędzlem. Wszystkie są magnesami. Agata Królak zaprasza do tworzenia własnych historii za pomocą magnetycznych kształtów, które własnoręcznie wycięła i pomalowała. Nie przypominają one niczego konkretnego, są raczej barwnymi elementami, z których może powstać abstrakcyjny obraz. Duże płaszczyzny robią inne wrażenie niż najmniejsze detale, budzą inne skojarzenia. Ważny jest nastrój, liczba elementów, ich wzajemne położenie, kontrasty.

Alicja Bielawska *Wiał wiatr i podmuch morski sypał*

W narożniku naprzeciwko magnetycznego obrazu znajduje się barwna instalacja. Na nieregularnym, obitym czerwoną wykładziną postumencie wysokości 20 cm, zbliżonym kształtem do trójkąta o wymiarach 7,5 metra podstawy i 5 metrów wysokości, stoi dwumetrowy stelaż. Na jego górnych obręczach zawieszono zostały szerokie wstążki w kolorze zielonym i różnych odcieniach niebieskiego.

Tworzą ażurowe ściany, przez które można przedostać się do środka. W tym miejscu postument jest obniżony do wysokości podłogi, dzięki temu w środku czujemy się, jakbyśmy wędrowali po łagodnie falującym terenie. Może jesteśmy w namiocie, a może w ogrodowym pawilonie? Może niebieskie paski to stróżki wody, a zielone to trawa? Ale czym jest w takim razie czerwona wykładzina pod naszymi nogami? Pod sufitem sali wisi dodatkowy pręt z żółtymi wstążkami. Czy to promienie słońca? W świecie zbudowanym przez Alicję wszystko jest możliwe i nic nie jest stałe. Kształty i kolory zmieniają się w zależności od światła, są chwilowymi zjawiskami. Można nimi poruszyć, patrzeć, jak migoczą, usiąść we wnętrzu pracy, położyć się i pomarzyć choćby o dalekich podróżach.

Alicja Bielawska – prezentacja prac z warsztatów

Na niewielkim monitorze prezentowane są kolorowe zdjęcia. Wszystkie przedstawiają prace przestrzenne wykonane z różnych materiałów: rolek po papierze, tekturkach, pianek, patyczków, kolorowego papieru. Sfotografowane zostały przeważnie na tle białej ściany, trzymane w ręku przez kogoś, kogo nie widać w kadrze. Są różnej wielkości i kształtów. Od takich złożonych wyłącznie z patyczków do szaszłyków po wielkie konstrukcje z pudeł, naszpikowane patyczkami niczym antenami, obklejone taśmami, wypełnione kolorowymi materiałami. Te duże zostały sfotografowane na podłodze. Każda z prac to przemyślana kompozycja. Niektóre są skomplikowane, inne bardzo proste, minimalistyczne, jak np. podłużne kawałki żółtej pianki izolacyjnej na błyszczącej srebrnej powierzchni prostokątnego kartonu. To dokumentacja prac, które powstały w czasie warsztatów z artystką.

W kolejnej, dużej sali jest tylko jedna praca, ale składa się z kilku elementów.

Anna Panek, tytuł w języku angielskim *Cut'n'Sew*

Praca składa się z czterech postumentów i pięciu abstrakcyjnych obrazów. Obrazy mają różne wymiary, cztery z nich zbliżone są do kwadratów o boku 1,5 metra. Jeden jest mniejszy, poziomy: 120 cm szerokości, 40 cm wysokości. Postumenty są regularne: dwa z nich – niebieskie – to wycinki koła o promieniu dwóch metrów. Jeden – czerwono-różowy – to kwadrat o dwumetrowym boku. Kolejny – biały – byłby takim samym kwadratem, gdyby nie jeden z boków, który jest wklęsły. Trzy zestawione zostały ze sobą w narożniku sali. Jeden, niebieski, jest po drugiej stronie sali. Wydaje się osamotniony, bo nie towarzyszy mu żaden obraz, podczas gdy nad pozostałymi wiszą trzy obrazy w kolorach zielonym, niebieskim, czarnym, czerwonym. Dwa biało-fioletowe zawieszono między postumentami. Obrazy zazwyczaj są namalowane farbą na płótnie, jednak Anna Panek miała inny pomysł na malarstwo. Jej obrazy powstały z pociętych i zszytych fragmentów tkanin

o ciekawej fakturze. Proces malowania polegał na ułożeniu kawałków materiałów, dopasowaniu ich do siebie, znalezieniu rytmu gotowych kolorów i form: kół, półkoli, migdałowatych i bardziej nieregularnych. Ważne są linie, które powstały na zszyciu poszczególnych płaszczyzn, są one konstrukcją porządkującą prace. Podczas gdy farba często zaciera granice między kolorami, szwy krawieckie wyraźnie odgradzają poszczególne plamy. Obrazów można dotykać i również w ten sposób szukać w nich znajomych form i kształtów lub snuć fantazje na temat wymyślonych światów.

W kolejnej sali znajdują się prace trzech artystów: Mateusza Kuli, Roberta Kuśmirowskiego i Norberta Delmana.

Robert Kuśmirowski *FONOMEN*

Po prawej stronie od wejścia stoją dwa stare, duże urządzenia elektrotechniczne w kształcie szaf około 40 cm głębokości i 170 cm wysokości; jedna jest wąska, ok. 50 cm, druga szeroka na 130 cm. Obok na ścianie wisi megafon połączony z niewielką skrzynką.

Wszystkie sprzęty są zniszczone, brudne, szarobrązowe. Na tle innych prac wyglądają biednie i ponuro, ale ich piękno i atrakcyjność ukryte są w ich archaiczności. Nie ma ani jednego cyfrowego wyświetlacza. Zamiast nich są skale ze wskazówkami, ceramiczne korki elektryczne, ręczne pokrętła i wyłączniki, przyciski, przewody, kabelki... To „emerytowany” sprzęt z upadłych fabryk i zamkniętych zakładów produkcyjnych. Szafy wydają dźwięki – skomponowaną przez artystę muzykę. Powstała m.in. z zarejestrowanych dźwięków wydawanych niegdyś przez podobne urządzenia. To ich ostatnia, pożegnalna pieśń. Takie maszyny i budynki przestają już istnieć, a na ich miejscu powstają nowoczesne osiedla. Robert Kuśmirowski chce ocalić ten wyjątkowy klimat od zapomnienia.

Robert Kuśmirowski *Podaj dalej*

Druga praca to zbiór 21 portretów w kwadratowych ramach o 25 cm na 25 cm. Wiszą w dwóch rzędach. Portrety zostały namalowane przez dzieci z dwóch szkół podstawowych w Warszawie. Praca dokumentuje przeprowadzony z uczniami klas 4-7 eksperyment malarski, którego pomysłodawcą był Robert Kuśmirowski. Artysta zaproponował uczniom zabawę w malarski głuchy telefon. Pierwsza osoba miała wykonać kopię reprodukcji obrazu wybranego przez Roberta, każda kolejna osoba wzorowała się na pracy poprzedniego ucznia. Na wystawie pokazujemy prace, które ilustrują proces zmian, jakie zachodziły w trakcie malowania. Można prześledzić, jak zmieniała się portretowana postać. Obrazy mają swoją określoną kolejność powstawania, ale można je dowolnie przewieszać, a potem uporządkować według zdjęcia.

Mateusz Kula *Sojusz*

Sojusz to kolorowa instalacja złożona z wielu elementów. Zajmuje połowę sali. Zbudowana została z mebli i zabawek z IKEI oraz urządzeń i sprzętów, z których najczęściej korzystają starsze osoby. Obok m.in. stołków, tuneli, krzesełek dziecięcych znalazły się tu laski, wspomagające poruszanie się, taśmy do ćwiczeń, specjalne poduszki, materace i wiele innych przedmiotów. Z elementów tych zbudowana została konstrukcja przypominająca trochę urządzenia na placu zabaw czy plenerowych miejskich siłowniach. Częścią instalacji jest też wigwam o średnicy ok. 270 cm z bambusowych tyczek, owinięty kolorową folią, taśmą, oklejony papierem. Artysta zbudował go z dziećmi w czasie warsztatów jesienią 2018 roku.

Tytułowy sojusz to szczególna więź, jaka łączy często dziadków z wnukami, ale też zapotrzebowanie dzieci na specjalne przedmioty, żeby nauczyć się chodzić, i dorosłych, żeby móc nadal chodzić. Każdy dorosły ma też coś z dziecka, a każde dziecko przecież kiedyś dorośnie.

Norbert Delman *Totem dla harpii*

Ostatnia praca prezentowana jest w baszcie takiej jak ta, w której znajduje się wibrująca podłoga. Tu na środku stoi plastikowy niebieski basen o średnicy 3 metrów i głębokości 75 cm. Jego biało-niebieskie wnętrze wypełnione jest do połowy wodą. Na środku na wodzie unosi się półkolista forma z lekkiej, sztywnej pianki i styropianu. Na jej szczycie stoi tytułowa harpia. Cała rzeźba ma ok. 1,5 m wysokości. Harpia wspiera się na trzech cienkich nogach, oblepionych żółtą pianką montażową. Górną część jej wątego ciała pokrywają błyszczące ceramiczne łuski. Spomiędzy nich wyrastają różowe włosy niczym długie pióra egzotycznego ptaka. Z trzech cienkich plastikowych ramion zwisają te same włosy. Na trzech cienkich szyjach osadzone są głowy z białych uchwytów do telefonów komórkowych. Na szyjach harpia ma zaciśnięte żółte plastikowe opaski. Na ramionach pomarańczowe. Po dwa paski sterczą z każdej głowy niczym czółki. Harpie to mityczne stworzenia, miały postać ptaka z kobiecą głową. Żyły na morzu i powodowały gwałtowne podmuchy wiatru, które mogły nieść dla żeglarzy śmiertelne zagrożenie. Norbert próbuje obłaskawić te niebezpieczne istoty, budując dla nich totem z ich wizerunkiem. Drogę do harpii odgradza woda. Poprzez morza i oceany podróżowali kiedyś odkrywcy nowych lądów, rozbitkowie i uciekinierzy. My możemy puścić papierowe statki na wodę i zobaczyć, jak radzą sobie z wodną podróżą.